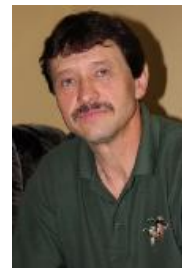


JÓZEF MICHALEWSKI

ur. 1965; Paulinów



Miejsce i czas wydarzeń	Paulinów, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska, początki w pasiece, ojciec pszczelarz

Tato był pszczelarzem z zamiłowania

Tato mieszkał w Paulinowie. Tam się ożenił. Pszczelarzem był z zamiłowania. To były bodajże lata 60. Od młodych lat interesował się pszczołkami. Podpatrywał pewnego pszczelarza, niejakiego Kanadysa. To było w Paulinowie. Spodobało mu się, jak te pszczołki chodzą. W końcu chciał je mieć. Ale w owych czasach rój dużo kosztował. Każdy miał pszczoły, ale kosztował. Ten pszczelarz umówił się z moim ojcem: „Dam ci rójkę pszczoł, jak mi wykosisz pół hektara żyta”. „Dobrze”. Ojciec był wysokim, silnym mężczyzną. Zaczął kosić żyto. Syn pszczelarza miał się ożenić. Pszczelarz chciał sprawdzić przyszłą synową, czy jest robotna. Dziewuszyna przyszła odbierać garście i wiązać snopki. Ojciec puszczał kosę tak szeroko i tak szybko kosił, że ona nie mogła sobie dać rady. Ale jakoś się udało. Pomogła im jedna kobieta. Wykosił pół hektara żyta. Okazało się, że pszczelarz nie chciał dać pszczołek. Zrobiło mu się szkoda. Obawiał się, że ojciec nie ma doświadczenia. Chciał to ojcu inaczej wynagrodzić. Powiedział: „Zmarnujesz pszczoły”. „No co, wykosiłem ci pół hektara żyta? Wykosiłem. Jaka była umowa? Daj mi pszczoły”. „Dobrze” – w końcu pszczelarz uległ. Dał tę rójkę. Od tego się zaczęło. Był jeden ul, drugi, trzeci, piąty, dziesiąty. Od lat 60. ojciec ciągle powiększał pasiekę. W 1975 roku bodajże miał już pięćdziesiąt pni. A kiedy zmarł w 2004 roku, miał osiemdziesiąt pięć-dziewięćdziesiąt pni. Tak to się waha.

Pewnego razu, jak ojciec miał czterdzieści pni, przyjechał ten doświadczony pszczelarz do ojca. Chciał zobaczyć, jak gospodarzy. Zumaniał, że już ojciec powiększył pasiekę, wszystko dobrze mu idzie. To było przy miodobraniu. Przyjechał zobaczyć efekty. Chodził po pasiece i: „Otwórz ten ul”. Nie powiedział, żeby ojciec otworzył ten, który chce. Bo ojciec by otworzył na najsilniejsze rodziny, gdzie jest najwięcej miodu. Ale wskazał pierwszy z brzegu. Ojciec otwiera, podnosi ramkę: cała ramka miodu, silny ul. Pełno ramek miodu. Dobrze. „Otwórz ten ul”. Otworzył następny. Znowu tyle miodu, silne rodziny. I pszczelarz powiedział tak: „Kurka jego

mać. Czterdzieści procent lepiej ode mnie. Rozbieraj spirytus”. Był mile zaskoczony. Uczeń przerósł mistrza.

Ojciec wziął się do pracy i świetnie mu to szło. Nie żałował pokarmu. Żeby mieć pszczoły, to nie można żałować. Jak powiedział mu stary pszczelarz: „Nie żałuj wichtu, a będziesz miał pszczoły”. I ojciec tak robił zawsze. Jak dokarmił na zimę, to już w takiej ilości, żeby starczyło na wiosnę. I tak się zaczęła historia z pszczołami.

Ja pracowałem z ojcem. Ale ojciec to były pierwsze skrzypce. On wszystkiego dopilnował. Ja tylko pomagałem. Co mi powiedział, to robiłem. Niestety w 2004 roku ojciec zmarł. Zostawił mi osiemdziesięciopięciopniową pasiekę. Starłem się utrzymać jej stan, ale troszkę się zmniejszyła od tego czasu. Może jest z dziesięć uli mniej. Nie bałem się przejąć pasieki. Pracowałem w tych pszczołach. Tak że udało mi się to opanować. To jest potężna pasieka, jak by nie było. Jeszcze są inne obowiązki.

Data i miejsce nagrania	2016-06-20, Bronice
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Maria Buczkowska, Katarzyna Kuć-Czajkowska
Redakcja	Maria Buczkowska, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"